

### Wstęp

Z opowiadań dziadków wiemy, że Ziemia Wołyńska od kilku pokoleń zamieszkiwane były przez Polaków. Współżycie ludności polskiej i ukraińskiej było poprawne. Polacy nigdy nie wszczynali żadnych waśni. Świadczą o tym m.in. małżeństwa mieszane, wspólnie organizowane uroczystości, wesela, zabawy, spotkania sąsiedzkie, zatrudnianie młodych Ukraińców do prac polowych, wypasu bydła, pomocy domowych za godziwą zapłatę.

Z opowiadań dziadków wiemy też, że kiedyś, przed laty toczyły się tam jakieś walki, z których pozostały tzw. "kurhany" tzn. duży kopiec ziemi, który krył w sobie mogiły poległych, porośnięty dużymi już drzewami. Stał tam duży dębowy krzyż i rosły wokół kwiaty.

### Opis Kolonii Parośla.

W odległości 1 km od tychże "kurhanów" rozciągała się Kolonia Parośla, zamieszkała wyłącznie przez Polaków; gmina Antonówka, pow. Sarny, parafia Włodzimierzec diecezji w Łucku, woj. Wołyń. Kolonia Parośla była zamożna. Liczyła 23 numery gospodarstw rolnych i leśnych, z rozległymi pastwiskami. Otoczona lasami.

W kolejności numerów mieszkali:

1. Dominika z domu Myszakowska
2. Myszakowscy
3. Sawiccy
4. Myszakowscy
5. Kopije
6. Bułgajewscy
7. Jezierscy - ojciec z rodziną
8. Jezierscy - syn z rodziną
9. Kołodyńscy - w tym: Ignacy i Paulina- dziadkowie, Stanisław i Marianna- rodzice, Alina, Witold i Teresa-żyją, Bogusława.
10. Kołodyńscy /stryjek/ Marian i Józefa, Czesław, Halina, Genowefa, Krystyna.
11. Chorążyczewscy /wujek/ sołtys- Jan i Stanisława, Edward, Wanda- żyje gdyż mieszkała wtedy w Sarnach, Ryszard, Bernard, Zenon.

12. Churbonowie
13. Boberowie - rodzice
14. Bober Hilary
15. Bober Kazimierz
16. Horoszkiewiczowie - rodzice
17. Horoszkiewiczowie - dzieci
18. Chorążyczewscy - Franciszek z żoną, Antoni i Padeusz-żyją, Stefan, Zuzanna, Krystyna.
19. Stragowscy - Bronisław i Domicelka, Jadwiga, Henryk, Józef, Czesław-żyje lecz nic nie pamięta. Miał wtedy 3 lata.
20. Strąpowski Józef z żoną, Irena, Jadwiga, Stanisław, Roman-żyje.
21. Wiatrowie
22. Gomułkowie z dziećmi, których córka żyje, gdyż mieszkała w innej miejscowości.
23. Sadowscy z dziećmi. Zdzisław żyje, gdyż w tym czasie przebywał u wujka w Kolonii Dworzec.

#### Z życia mieszkańców Kolonii Parośla.

W roku 1939 ojciec Stanisław Kołodyński wraz z Gomułką Szczepanem był zmobilizowany do wojska. Po napaści wojsk sowieckich na Polskę, ojciec powrócił do domu w pełnym rynsztunku wojskowym. Przez dłuższy czas ukrywał się. Po napaści wojsk hitlerowskich, w czasie strasznego nalotu samolotów, wojsko radzieckie uciekając w popłochu, zostawiło dużo broni w lasach otaczających Kolonię Parośla. Stanisław Kołodyński-ojciec, Gomółka Szczepan, Bułgajewski Mieczysław jako partyzanci /wyszkoleni z wojska/ przygotowujący do walki z okupantem hitlerowskim, zwerbowali starszą młodzież do zabezpieczenia i ukrycia broni, za którą odpowiedzialny był Stanisław Kołodyński. Dużo broni było zniszczonej. Wymagało to dorabiania kolb i rękojeści, które wykonywał stolarz Stanisław Sadowski-ojciec Zdzisława. Prawdopodobnie Ukraińcy zorientowali się, iż Polacy są w posiadaniu większej ilości tej broni. Bardzo często już od lata 1942 r. Kolonię Parośla odwiedzały patrole ukraińskie po pięciu, sześciu jeźdźców na koniach. W okresie <sup>jesiennym</sup> zimowym takie same patrole /ubrani w sukmany, postęły, uzbrojeni/ były rozpoznawane przez Polaków, m. in. przez ojca, że są to Ukraińcy a nie partyzantka, z którą przecież Polacy mieli łączność. W grudniu 1942 r. patrole te

odbywały się w godzinach wcz<sup>ę</sup>sno wieczornych bardzo często. Wy-  
pytywano nas dzieci o różne sprawy. W domu naszym jak też u Buł-  
gajewskich odbywały się różne spotkania, narady. Zastanawiano się  
nad znaczeniem tychże Patroli. Nas chłopców stawiano wówczas na  
czatach. Polacy przygotowywali się przecież do walki z okupantem  
niemieckim.

W 1943r. w lutym z 8/9 w nocy słychać było strzały z okolic Wło-  
dzimierca.

#### Napad bandytów.

W dniu 9 lutego 1943r. <sup>(wtorek)</sup> wcześnie rano, zbudzono nas głośnym  
i natarczym łomotaniem w drzwi. Wyrwany ze snu ojciec podszedł  
do okna i po powrocie do sypialni powiedział do mamy, że stoi tam  
duża grupa uzbrojonych mężczyzn. Wtedy zerwaliśmy się wszyscy na  
równe nogi. Ojciec poszedł otworzyć drzwi, do których strasznie  
łomotano. Ja z siostrą Teresą - Lilą /tak na nią mówiliśmy/ we-  
szliśmy na piec chlebowy w kuchni, z którego widok był wprost na  
drzwi wejściowe. W tym też czasie dziadek z babcią przyszedli z du-  
żego pokoju do kuchni.

Do kuchni jako pierwszy wszedł wysoki, dobrze ~~ubrany~~ zbudowa-  
ny, przystojny mężczyzna w wieku około 30 lat. Był ubrany w zielo-  
ną kurtkę z sukna, spodnie zielone golfy, czarne oficerki. Po zdję-  
ciu kurtki miał na sobie czarną marynarkę, ciemną koszulę w gro-  
szki, krawat czarny. Przez ramię miał przewieszony na rzemiennym  
pasie nagan bębnowy w pochwie. Przedstawił się jako główny do-  
wódca partyzantki ruskiej. Za nim wchodzili kolejno uzbrojeni męż-  
czyźni, których obserwowaliśmy z pieca. Ubrani byli bardzo różnie.  
Najwięcej było ich w sukmanach. Na głowach mieli czapy z oznakami.  
Wielu z nich było okrytych kocami. Niektórzy mieli na sobie dłu-  
gie płaszcze. Wszyscy mieli pasy. Buty mieli rozmaite. Część z nich  
była obuta w postoły. Broń ich była różna: karabiny, automaty (wie-  
my to od rodziców/ strzelby, granaty, za pasem siekiery i noże.  
Co niektórzy mieli zamiast broni piki. Liczyłem wchodzących przez  
kuchnię do dużego pokoju, było ich około szesnastu.

Po chwili wprowadzono Kozaków do sypialni i wartowników do ich  
pilnowania. Kozacy ubrani byli w szynelach wojskowych koloru sza-  
ro-zielonego. Na głowach mieli czapki w kształcie stożka. Buty